

UKRAIŃSKI EKSPERT: KRYZYS GAZOWY BĘDZIE TRWAŁ CAŁĄ ZIMĘ 2020 ROKU [WYWIAD]

O konsekwencjach spodziewanego kryzysu w dostawach gazu z Rosji przez Ukrainę oraz o przyszłości polsko-ukraińskiej współpracy w sektorze gazu z ukraińskim ekspertem Mychajło Honczarem rozmawiał Maciej Zaniewicz.

Maciej Zaniewicz: Czy na przełomie 2019 i 2020 roku czeka nas kryzys gazowy?

Mychajło Honczar: Przypuszczam, że tak. Kryzys nastąpi. Rosja zmierza do realizacji tego scenariusza. W rozumieniu Kremla miałyby to dowieść Komisji Europejskiej i wszystkim, którzy w to wątpią, że Nord Stream 2 i druga nitka Turk Stream są potrzebne Europie, aby uniknąć rzekomego ryzyka związanego z tranzytem przez Ukrainę.

Kryzys gazowy ma w tym pomoc. Mocą całej rosyjskiej propagandy winą za kryzys zostanie obarczona Ukraina – tak jak to miało miejsce w 2006 i 2009 roku.

To umożliwi ominąć, z pomocą przyjaciół Gazpromu z Niemiec, Austrii i Francji, wszystkie niesprzyjające okoliczności, jakie wynikły w rezultacie działań Polski i Rumunii w kwestii nowelizacji dyrektywy gazowej, co miało miejsce w tym roku.

Pana zdaniem do końca roku rozmowy trójstronne na temat tranzytu gazu nie przyniosą rezultatu? Nowy kontrakt tranzytowy nie zostanie podpisany?

Sądzę, że nowego kontraktu do tego czasu nie będzie. Warunki proponowane przez rosyjską stronę są absolutnie nie do przyjęcia dla Ukrainy. Ukraińskie propozycje są natomiast odrzucane przez Rosjan jako nieakceptowalne dla nich.

Jakie warunki ze strony Rosji ma Pan na myśli?

Chodzi o rezygnację z ok. 3 mld USD, które Gazprom powinien wypłacić Naftohazowi zgodnie z decyzją Trybunału Arbitrażowego, wymóg rezygnacji z pozwów, jakie Naftohaz wytoczył Gazpromowi oraz skasowania wyroku ukraińskiego sądu co do grzywny dla Gazpromu za jego działalność monopolistyczną przy transzycie gazu.

Czy nie skończy się tak, że Ukraina ugnie się pod presją Rosji i UE i zgodzi się na tymczasowe rozwiązanie, zbliżone do warunków rosyjskich?

Nikt w Ukrainie nie zgodzi się na zawarcie takiej umowy. Żądania Gazpromu są bowiem nie do przyjęcia dla jakiegokolwiek spółki. Ciężko sobie wyobrazić, żeby nawet pod naciskiem takim jak w 2009 roku, szef Naftohazu postawił swój podpis pod taką umową.

Jak długo może trwać kryzys gazowy 2019/20 roku?

Sądzę, że całą zimę.

Do marca?

Nawet z marcem i kwietniem włącznie. Jednak takiego kryzysu jak w 2009 roku nie będzie. W europejskich i ukraińskich magazynach podziemnych zgromadzono wystarczająco dużo gazu. Ukraina też ma wystarczający potencjał oporu.

Naftohazowi udało się dosyć skutecznie przeprowadzić zabezpieczenie aktywów Gazpromu w dwóch dużych spółkach - 23 października 2019 roku akcje South Stream Transport B.V., a 11 listopada - GazAsia Capital S.A.

29 sierpnia przeprowadzono również specjalne ćwiczenia w Naftohazie i Ukrtranshazie (UTG) na okoliczność dokonania rewersu systemu przesyłowego na wypadek przerwy w transzycie gazu, kiedy koniecznym byłoby dostarczenie gazu z magazynów podziemnych na zachodzie kraju do centrum, na wschód i południe.

Z tego względu jedynym wrażliwym odcinkiem, jakby to dziwnie nie zabrzmiało, jest kierownictwo polityczne Ukrainy.

Niektórzy eksperci są zdania, że spadek tranzytu poniżej 30 mld m sześć. rocznie będzie stanowił zagrożenie dla systemu dystrybucyjnego i może grozić odcięciem dostaw do poszczególnych miejscowości.

Takie ryzyko istnieje. Dlatego Ukraina nalega, aby minimalny poziom tranzytu wynosił 60 mld m sześć. rocznie. Obecnie jest to ok. 90 mld m sześć. gazu rocznie. Minimalny poziom miał miejsce w 2015 roku - 62 mld m sześć. gazu.

Liczba 60 mld m sześć., jaką nasze centrum oszacowało jeszcze w 2011 roku, jest poziomem, jaki zabezpiecza funkcjonalność systemu, gdy nie tylko poszczególne rury działają, ale cały system sprawnie funkcjonuje. 60 mld m sześć. rocznie gwarantuje też minimalny poziom dochodowości systemu. Niższe liczby generują już problemy.

Oczywiście nie ma tragedii, gdy płynie 55 mld m sześć. Poniżej tej wartości ukraiński system przesyłowy przestaje jednak pracować jak system. Można mówić jedynie o działaniu poszczególnych kierunków przesyłowych. Wtedy pojawia się problem związany z tym, że w rurach zacznie zwyczajnie brakować gazu.

Możliwa jest przebudowa tego systemu, aby funkcjonował on bez problemów w warunkach niższego przesyłu?

Tak. Konieczna jest jego optymalizacja.

W UE mówi się o tym, że 30 mld m sześć. to objętości, które wystarczą dla funkcjonowania ukraińskiego systemu. To jednak nie jest prawda, ponieważ przy takich objętościach, nie będzie on funkcjonował jako system.

Stąd wynika wymóg Naftohazu, aby nowa umowa na tranzyt gazu zakładała przesył minimum 60 mld m sześć. gazu rocznie. Gaz powyżej tej wartości może być również przesyłany, przy czym obiecano, że wiązać się to będzie ze zniżką na opłatach tranzytowych, aby stworzyć efekt komercyjny. Gazprom jednak nie reaguje na tę ofertę. On ma inne zadania - polityczne i geopolityczne. Jak kiedyś stwierdził już świętej pamięci były szef Gazpromu Rem Wiachiriew - "wyrąbać Ukrainę z tranzytu".

Wciąż nie powstał dodatkowy interkonektor z Polską. Dlaczego ta inwestycja jest realizowana bez werwy?

Jest to skutek prowadzonego unbundlingu. Naftohaz wychodził z założenia, że budowa tego krótkiego interkonektora nie będzie już wchodziła w zakres jego kompetencji, lecz nowej spółki - operatora systemu przesyłowego.

UTG też nie mógł się tym zajmować. Co prawda gazociągi są jego własnością, ale operatorem będzie inna spółka.

Od stycznia możemy się zatem spodziewać przyspieszenia prac?

Tak. Sądzę, że ta kwestia ponownie pojawi się na agendzie po wyłonieniu operatora. Pojawi się jednak inny problem. Konieczny jest biznesplan dla interkonektora, który udowodni, czy jest to inwestycja opłacalna. Jeśli podejście do jego budowy będzie jednak wyłącznie komercyjne, to wątpię, czy operator go szybko zrealizuje.

Interkonektor nie opłaca się?

Opłacalność projektu będzie zależała od zapełnienia interkonektora. To nie zależy już od operatora, a od tego jak spółki i traderzy będą go wykorzystywać.

Mam pewne wątpliwości, czy ten gazociąg będzie wystarczająco zapełniony. Sytuacja może się zmienić, gdy w Polsce pojawi się norweski gaz z Baltic Pipe. Sądzę, że wtedy będzie więcej możliwości wykorzystania interkonektora.

Mówimy o dużych objętościach, bo o ok. 6 mld m sześć. gazu rocznie, czyli ponad połowie obecnego ukraińskiego importu.

Tak, takie objętości nie są teraz potrzebne. Moim zdaniem jednak ten interkonektor jest potrzebny. Jeśli prędzej czy później nie zatrzymamy Rosji z jej gazociągami (Nord Stream 2 i Turk Stream - red.), to tak czy inaczej tranzyt przez Ukrainę skurczy się do minimum, a my będziemy musieli importować więcej gazu. Należy mieć na uwadze też wzrost gospodarczy i idący za nim wzrost konsumpcji. Wtedy pojawi się kwestia istnienia infrastruktury niezbędnej do manewrowania w zależności od koniunktury.

Strategicznym kierunkiem importowym pozostanie jednak Słowacja. Jest to zrozumiałe - tam infrastruktura jest najbardziej rozwinięta. Są pewne wątpliwości co do Węgier i Rumunii.

Gaz ze Słowacji będzie pochodził między innymi z Nord Stream 2.

To nie ma znaczenia skąd on będzie pochodził. Znaczenie ma to, że ze strony europejskiej do Ukrainy dostarczany on będzie nie przez jakiś "euro-Gazprom", a przez kilkadziesiąt spółek.

Już teraz Ukraina importuje gaz z Norwegii. Fizycznie on jednak nie trafia do nas. Zawarta jest umowa między Naftohazem a norweskim Equinor, na mocy której gaz kupowany jest w ramach operacji swap.

Kiedyś dyskutowano o budowie ukraińskiego terminalu LNG w Odessie. Czy jest to wciąż aktualny temat?

Nie, już nie. Turcja blokuje tak Ukrainie jak i Rumunii możliwość budowy terminalu LNG. Argumentuje to tym, że będzie miała problemy z ruchem morskim przez Bosfor. To są wymyślone problemy, z czego doskonale zdajemy sobie sprawę. Przez Bosfor biegnie dochodowy dla Turcji szlak handlowy z rosyjską ropą naftową z Noworosyjska i Tuapse. Dodatkowo Turcja zaangażowana jest w kilka

projektów gazowych z Rosją - Blue Stream, Turk Stream. Dlatego Ankara stoi na straży rosyjskich interesów. Niestety.

Tego powodu projekt ukraińskiego terminalu LNG nie zostanie zrealizowany. Ja jednak nie uważam, żeby była taka konieczność, szczególnie mając na względzie rosyjską okupację Krymu i wynikającą z tego dominację wojskową Rosji w północno-zachodnim sektorze Morza Czarnego, przez który przechodzą główne szlaki handlowe Ukrainy. Ten projekt byłby ryzykowny.

Ważnym kierunkiem dla Ukrainy jest w związku z tym współpraca z polskim terminalem LNG w Świnoujściu oraz nowy interkonektor z Polską. Nie jestem optymistą - moim zdaniem on szybko nie powstanie, ale prędzej czy później to nastąpi.

Warto wspomnieć też o roli korytarza północ-południe, który zakłada powstanie interkonektora polsko-słowackiego. Wraz z jego oddaniem do użytku, pojawi się nowy szlak, którym LNG ze Świnoujścia mogłoby trafić na Ukrainę. Wtedy jednak powstaje pytanie na ile ten szlak będzie bardziej konkurencyjny od bezpośredniego połączenia polsko-ukraińskiego. Rzeczywiście, na Słowacji już jest infrastruktura. Dlatego uważam, że jeszcze będą toczyły się dyskusje biznesowe na temat połączenia polsko-ukraińskiego.

Ja jestem jednak zwolennikiem interkonektora polsko-ukraińskiego, a nie przesyłu przez państwo trzecie.

Pana zdaniem import większych ilości gazu z zachodu z wykorzystaniem takich projektów jak Baltic Pipe czy terminal LNG w Świnoujściu będzie się opłacał?

Obecnie obserwujemy duże zmiany na europejskim rynku gazu. Cena surowca idzie w dół, a projekty, które jeszcze wczoraj wydawały się nieopłacalne, dziś już są w pełni opłacalne.

Dam pewien przykład. To było w 2000 roku gdy projekt Baltic Pipe dopiero co był rozpoczynany. Wówczas do Polski z wizytą przybył pierwszy wicepremier Ukrainy i rozmawiając ze swoim polskim odpowiednikiem otrzymał propozycję przyłączenia się do niego. Argumentowano to w ten sposób, że porozumienie z Norwegami już jest, ale potrzebne jest większe wypełnienie gazociągu, żeby projekt był opłacalnym ekonomicznie. Ofertę złożono nam i Litwinom. Ukraiński wicepremier odpowiedział: "Czy Pan ma mnie za durnia? Norweski gaz nigdy nie będzie tańszy od rosyjskiego!".

Dzisiaj widzimy jak wszystko się pozmiało. Norweski gaz jest całkowicie konkurencyjny na europejskim rynku.

Gazprom myśli w kategoriach lat 90-tych, gdy rynek gazu był rynkiem producenta - Europa Wschodnia była zdominowana przez Gazprom, w Europa Południowa przez algierski Sonatrach itd. Jedynie Norwegowie zachowywali się bardzo uczciwie. Teraz Europa jest rynkiem konsumenta. Jest to efekt ewolucji europejskiego rynku trwającej od 1998 roku, gdy wdrażano pierwszy pakiet energetyczny.

Mychajło Honczar jest założycielem i prezesem Centrum Studiów Globalnych Strategii XXI oraz redaktorem naczelnym magazynu Black Sea Security. Wcześniej pracował w ukraińskim sektorze energetycznym oraz w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy.

Rozmowa została przeprowadzona w trakcie organizowanego przez Fundację im. Stefana Batorego XI Forum Polska-Ukraina.